

Japońskie produkty hi-fi w latach 70. i 80. ubiegłego wieku były dla większości Polaków szczytem marzeń. Potem spowszedniały, zaczęto je utożsamiać z „masówką” i w świadomości audiofilów ustąpiły pierwszeństwa propozycjom pochodzącym z bardziej specjalistycznych, europejskich i amerykańskich firm.

OSTATNI SAMURAJ

W ostatnich latach pojawiły się jednak kolejne urządzenia zmieniające nasze poglądy – wysublimowany japoński hi-end - gdy jednocześnie wiele popularnych wcześniej marek, kojarzonych jako niskobudżetowe, odpłynęło na sąsiedni rynek telewizorów. Duży wpływ ma też zjawisko przenoszenia produkcji do Chin - to, co autentycznie japońskie, nawet niekoniecznie z najwyższej półki, zyskuje większy prestiż. Dzisiaj określenie „japoński” nie brzmi już dla audiofila pejoratywnie, bo nie oznacza automatycznie firm... których w związku z tym nie wymienię, ale egzotyczne, nieznanne szerokiemu gronu marki. Unikalne japońskie konstrukcje są zwykle bardzo drogie, choć pojęcie jakości bezwzględnej, a o taką toczy się tu gra, prowokuje i usprawiedliwia. Reimyo jest jedną z najbardziej elitarnych marek, utworzoną w ramach koncernu Combak, którego produkty pojawiają się dopiero na naszym rynku. Występując po raz pierwszy w testach "Audio" zasługuje, jak zwykle w takich sytuacjach, na bardziej obszerny wstęp. O ile jednak większość producentów dzieli swoją ofertę na różnorodne serie, to akurat Reimyo ma w tym względzie własną, odmienną politykę - produkując zarówno elektronikę, jak i zespoły głośnikowe, proponuje tylko jeden system, przygotowany w zgodzie z bezkompromisowymi zasadami. Zatem jest to oferta prostolinijna, przejrzysta i jednoznaczna: jedno źródło, jeden wzmacniacz i jeden model zespołów głośnikowych. Drogę dalszego doskonalenia brzmienia otwierają oferowane w ramach bratniej marki - Harmony - akcesoria, adekwatnie luksusowe i kosztowne.

Reimyo CDT-777 + DAP-999EX

Reimyo

COMPACT DISC TRANSPORT
CDT-777

K2
TECHNOLOGY



O wyglądzie Reimyo można by rozprawić długo, przedstawiając różne argumenty, włącznie z nieśmiertelnym (i oklepanym) morałem o subiektywizmie gustów. Choć nie jest to design podążający za najnowszymi trendami, to styl Reimyo ma swój klasyczny urok. Proste kształty, ostre krawędzie, bez maskowania konstrukcyjnych detali, ale i bez oszczędzania w zakresie „surowców”. Transport jest top-loaderem, ma jednak szeroko rozstawione nóżki, które nie pozwolą (i słusznie) na postawienie go na przetworniku.

Napęd to modyfikowany Philips CD Pro M2 pod odsuwaną, zainstalowaną na precyzyjnych prowadnicach, górną pokrywą. Płytę należy położyć na talerzyku, a następnie docisnąć niewielkim krążkiem. Wyświetlacz wygląda dość zwyczajnie, jego rola ogranicza się do podstawowych funkcji - prezentacji numerów ścieżek i czasu trwania utworów, bez systemu CD-Text.

Jako firmowy zestaw, napęd oraz przetwornik komunikują się z rozdzielczością 16 bitów - taka zresztą zostanie odczytana z płyt CD.

Nie oznacza to jednak, że odtwarzacz jako całość pracuje w takiej formule. Transport jest



Parametry cyfrowego sygnału na wejściach oraz poprawność pracy układów przetwornika sygnalizują kolorowe diody.

znakomity pod względem mechanicznym, ale znacznie ciekawszą zawartość kryje przetwornik. Posłużono się tutaj technologią obróbki sygnałów audio o nazwie K2, pochodzącą z firmy JVC. Specjalny procesor przekładający oryginalne 16-bitowe słowa na 24-bitowe (zasada pracy K2 jest owiana tajemnicą, w źródłach można spotkać różne informacje na ten temat, niektóre utrzymują, że to jednak nie 24, a 20 bitów), wykorzystuje duży potencjał układu konwerterów. Takie zabiegi nie są wprawdzie niczym niezwykłym, jeśli chodzi o samą zasadę (większość produkowanych obecnie odtwarzaczy posługuje się przecież 24-bitowymi przetwornikami, które są „napędzane” w ten sposób). Sęk w sposobie przełożenia informacji; układy JVC K2 to nie prosta interpolacja, a jeden z najbardziej zaawansowanych i uznanych algorytmów tego typu, wykorzystywany m.in. w procesie produkcyjnym płyt XRCD.

Nawet najlepszy system tego typu byłby niewiele wart bez odpowiednich konwerterów C/A oraz analogowych układów wyjściowych. Combak stosuje przetworniki PCM1704 Burr Browna, znane z kilku hi-endowych aplikacji (używa ich m.in. Wadia). Zanim to nastąpi, dane obrabiane są w filtrach cyfrowych z czterokrotnym oversamplingiem.

W sekcji audio znajdują się wzmacniacze operacyjne OPA627 (również Burr Browna) oraz tańsze scalaki JRC 5534 (to pewne zaskoczenie). Na tym etapie tworzone są przebiegi zbalansowane, gdyż same konwertery cyfrowo-analogowe generują sygnał niezbalansowany.

Obudowa przetwornika jest niska i dość głęboka. Front wykonany z grubego aluminium sprawia świetne wrażenie. Obsługa urządzenia - prosta, wystarczy tylko podłączyć transport i zdecydować o wyborze jednego z czterech wejść. O dostarczanym typie sygnałów informują kolorowe diody. W ich gestii leży także sygnalizowanie poprawności działania urządzeń i ewentualnych błędów transmisji.

Obok czterech wejść znajduje się również komplet wyjść analogowych w formie single-ended i zbalansowanej. Ostatnim elementem wyposażenia jest przełącznik fazy sygnału. Można powiedzieć, że do pełni szczęścia brakuje jedynie układu regulacji analogowego napięcia na wyjściu, bo wtedy, z pominięciem przedwzmacniacza, można byłoby sterować końcówką mocy. Nie ominie nas zakup dobrego (i drogiego) preampu. Na pocieszenie w komplecie z odtwarzaczem otrzymujemy przewód cyfrowy bratniej marki Harmonix.



Efektowną pokrywę top loadera precyzyjnie zawieszono na tożyskowym mechanizmie.

ODSŁUCH

Sluchając tańszego sprzętu, mamy większą tolerancję dla jego niedoskonałości, ale doświadczenie uczy, że hi-end za 70 tysięcy również nie działa jak czarodziejska różdżka i nie przenosi nas w środek muzyki granej na żywo. Być może kiedyś doczekamy takich czasów, jednak do dzisiaj możliwości jakiegokolwiek systemu audio bledną w konfrontacji z żywą muzyką, więc warto sobie tę brutalną prawdę przyswoić, zanim posłuchamy tego czy innego superodtwarzacza i wydamy o nim opinię.

Niektórym urządzeniom nie można jednak odmówić wyjątkowych osiągnięć w świecie urządzeń audio, chociaż i tutaj trudno wyznaczyć dokładny punkt, do którego chcemy zmierzać. Cyfrowy lub analogowy dźwięk marzeń ma niejedną postać, można ogólnie wyróżnić dwie główne szkoły. Pierwsza - to beznamiętne, neutralne, precyzyjne narzędzie, odtwarzające z płyty wszystko, co zostało na niej zapisane. Z takim podejściem nie zgadzają się wyznawcy analogu, gdyż dla nich gramofon pozostanie zawsze niedoścignionym wzorcem, do którego odtwarzacz cyfrowy (kompaktowy, sieciowy czy SACD) będzie zawsze - tylko i wyłącznie - próbował się zbliżyć. Jednocześnie nie chcą pozostać przy samym gramofonie, z powodu zgromadzonej kolekcji CD czy ograniczonej dostępności (na tle nośników cyfrowych) materiału muzycznego. Przypadek Reimyo jest szczególnie, dlatego też zwyczajnym marnotrawstwem miejsca byłoby budowanie tej recenzji odsłuchowej na wyartych frazesach. Ten odtwarzacz prezentuje jakby zupełnie inną klasę, w której pewne rzeczy są absolutnym pewnikiem, jak choćby rozciągnięcie pasma, wypełnienie i wzorowe sklejenie ze sobą wszystkich podzakresów. Brzmieniu jako całości nie można zarzucić zupełnie niczego - jest idealnie spójne, harmonijne i gładkie, bez osłabień w jakimkolwiek punkcie; w tym sensie, że gdybyśmy chcieli porównywać ideał japońskiego odtwarzacza z dowolnym wzmacniaczem, o zespołach głośnikowych nawet nie wspominając, mielibyśmy obraz wzorca absolutnego. O tym wszystkim można napisać tylko dla porządku. W jego dźwięku, zwłaszcza w zakresie wyższej średnicy, czuć pewien „posmak” analogu, jednak trudny do zdefiniowania, bo w idealnej kompozycji nie jest on dominujący, ale również nie przy każdym nagraniu uchwytne. Zatem średnica ucieka skutecznie od swojej cyfrowej natury, wszelkie niedoskonałości płyty CD, które znamy i walczymy z nimi już od wielu lat, zatrzymują się w przetworniku. To, co trafia już na jego analogowe wyjścia, jest kompleksowo i rzetelnie przygotowaną mieszanką techniki oraz emocji, tworzących całość w idealnej symbiozie.

Można więc odnaleźć w Reimyo jakieś ślady czarnego krążka. Producent podchodzący do konstrukcji swoich urządzeń dał temu wyraz absolutnie bezkompromisowo, właśnie w postaci odtwarzacza a także wzmacniacza i kolumn. Nie zaprojektował jednak (przynajmniej na razie) gramofonu analogowego... Wcale to jednak nie przeszkadza, by posmakować winyłu pod postacią płynnej, aksamitnej średnicy, pozbawionej absolutnie wszelkich szorstkości oraz góry - tutaj rzeczywiście wyjątkowej. Nie skupia się bynajmniej na samym ataku, który siłowo potrafi przeprowadzić niemal każde źródło cyfrowe, ale również nie ogranicza swojej uwagi do pielęgnowania „płynącego” dźwięku w trakcie wybrzmiewania. Brzmienie, wzbogacone o vibracje każdego detalu, jest prowadzone do samego końca z pasją i emocjami. Z taką precyzją źródło podąża o krok dalej niż w większości urządzeń, jakie można kupić. Sopran nie są tu jednak obciążone prostym obowiązkiem kreowania przestrzeni, według reguły: im więcej góry, tym dłuższe pogłosy i więcej powietrza... Reimyo swoją swobodą i zaangażowaniem a także uchwyceniem atmosfery, żywiołowości oraz nieprzewidywalności samej muzyki, wspiera poczucie obecności a także zaprasza do tamtego świata i tamtych chwil. Nie jest to jednak dźwięk, u podstaw którego leżałaby przesadna subtelność. Pod dyktando nagrania Reimyo jest w stanie zrobić niemal wszystko.

Reimyo prezentuje szczyty dzisiejszej techniki cyfrowej, dedykowanej płytom CD, które - choć stale zagrażają im nowe fizyczne oraz wirtualne formaty - są i przynajmniej przez kilka kolejnych lat będą dominującym standardem na rynku.

Radek Łabanowski

CDT-777 + DAP-999EX

Cena [zł]
Dystrybutor

70 000
MOJE AUDIO
www.mojeaudio.pl

Wykonanie

Podróż w złote lata stereo, klasyczne, perfekcyjnie wykonane obudowy, efektywny top-loader, przetwornik niepozorny z zewnątrz, ale wyposażony w jedną z najlepszych technologii obróbki sygnału K2.

Funkcjonalność

Absolutne minimum, czyta wyłącznie płyty CD, bez plików MP3, WMA, o SACD nie wspominając.

Brzmienie

Spójne, kompletne, zaangażowane i pełne emocji, nieokupionych żadnymi odbarwieniami i uproszczeniami. Z równą kompetencją i temperamentem obsłuży każdą płytę i muzykę, pokazując jednak głównie to, co najlepsze.

Podział (nie)doskonały

Zalety podziału odtwarzacza na transport i przetwornik tkwią przede wszystkim w możliwości mechanicznego odseparowania elementów napędu od wrażliwej elektroniki. Silniki napędów generują pole elektromagnetyczne; w konstrukcjach „jednopudełkowych” producenci starają się ograniczać jego wpływ, odsuwając od siebie poszczególne sekcje urządzenia a także wykorzystując metalowe ekrany. Zasilacze, choćby nawet oddzielne, umieszczone blisko siebie wchodzą, niestety, w mniejsze lub większe interakcje (zwłaszcza, gdy bazują na wspólnym transformatorze). Dlatego też ostatecznym rozwiązaniem tych problemów jest umieszczenie napędu i przetwornika w dwóch niezależnych obudowach. To jednak metoda najbardziej kosztowna i też nie bez swoich wad. Kłopotliwą kwestią staje się przesyłanie danych cyfrowych na znaczne odległości (względem konstrukcji jednoczęściowej, gdzie sekcje napędu i przetwornika dzieli kilka-kilkanaście centymetrów). Ponadto popularne standardy transmisji (optyczne, koaksjalne czy nawet zbalansowany format AES/EBU) nie pozwalają transmitować kanałów kontrolnych (choćby informacji o taktowaniu), które można wykorzystać, lokując wszystkie układy w jednej obudowie. Dlatego też niektórzy producenci opracowują własne rozwiązania w zakresie przesyłania danych zegara taktującego, które pozwalają wydatnie zredukować zniekształcenia jitter.



Obudowę transportu podzielono na trzy izolowane komory, centralną przestrzeń zajmuje ustawiony na specjalnie przygotowanej platformie mechanizm. Tuż za nim przykręcono dwa transformatory; drugą część zasilacza przeniesiono do lewej komory, gdzie znajduje się trzeci transformator oraz cały arsenał układów prostujących i filtrujących napięcia dla sekcji napędu (niezależne zasilanie dla każdego silnika), sterowania a nawet wyświetlacza. Dla elektroniki cyfrowej zarezerwowano prawą część obudowy.

Zasilacz przetwornika opiera się na dwóch transformatorach; jeden z nich dostarcza napięcie dla układów wyjść analogowych, drugi napędza sekcję cyfrową. Całą elektronikę umieszczono na jednej płycie głównej.



W przetworniku mamy komplet wszystkich popularnych wejść oraz dwa najważniejsze wyjścia analogowe - RCA i XLR.



Mimo dużych możliwości przyłączeniowych przetwornika, transport dysponuje tylko jednym typem wyjścia.

R E K L A M A

AUDIO

maj 2010